

WIADOMOŚCI RADIOWE

Warszawa, dnia 2 września 1944 r. Sobota. Wydanie wieczorne Nr. 54

SŁOWA - ZAMIAST AMUNICJI

Londyn, 2.9. godz. 17.45. Minister informacji St. Ket podał odczyt prasy angielskiej z okazji 5-jej rocznicy wojny z Niemcami. Wszystkie artykuły w związku z tą rocznicą piszą o Warszawie i domagają się dla niej pomocy. Liczne pisma

30 DYWIZYJ ROSYJSKICH W REJ. WARSZAWY

Na południowo-wschód od Pragi, na prawym brzegu Wisły wojska sowieckie niespodziewanym atakiem wyparły Niemców z do-
minującego pagórka. Usiłowania niemieckie, zmierzające do odzyskania utraconej pozycji, zostały udaremnione. Kontrofensywa niemiecka w rej. Warszawy nie wyszła poza skalę normalnych przeciwnatarć, maskujących ruchy odwrotowe oddziałów pancernych. Według opinii Londynu sytuacja na tym odcinku niemieckich wojsk jest wybitnie niekorzystna. Dzisiaj w godzinach rannych do godz. 11-jej słychać było ożywioną działalność artylerii. W godzinach popołudniowych, mniej więcej od 15-iej artyleria niemiecka ogniem przenośnym poprzez Warszawę ostrzeliwała teren wschodnie. Niemiecki komunikat wojenny mówi o zmasowaniu przez Rosjan 30 dywizyj pancernych w rejonie Bug-Nowa. Akcje ofensywne tych oddziałów miały być przez Niemców zahamowane.

belgijskiego słowa podziwu i uznania za obronę w 1939 r. oraz za 5 lat nieugiętej postawy wobec okupanta i za czyny Polskiej Armii zagranicą i za ostatni miesiąc w Warszawie. Kończy przekonaniem, że ofiary narodu są rękojmią jego wielkiej przyszłości.

ALIANCI JUŻ W BELGII

Brytyjskie oddziały, postępując z Arras, minęły już Lens i dążą do Lille. Nie sprawdzone wiadomości mówią o przekroczeniu na tym odcinku granicy belgijskiej. W rejonie Cambrigne Niemcy stawiają opór i toczą się tam walki. Amerykanie na froncie szerokości 150 km postępują ku granicy Belgii i Luksemburga. Oddziały, idące na Metz, znajdują się tak blisko twierdzy, że jest możliwy ostrzał artyleryjski. Inne oddziały postępują w kierunku Nancy, nie napotykając oporu niemieckiego. W dolinie Rodanu kolumny amerykańskie minęły miasto Voiron.

W ITALII wojska brytyjskie, polskie i indyjskie, podjęły ofensywę na froncie szerokości 240 km na linii Gotów. Na odcinku szerokim 32 km wdarły się oddziały w linie na głębokość 5 - 7 km. Między Floronoją a Porzem Tyrreńskim przekroczone Arno i zajęto Castel Franco.

Tajno stacje radia węgierskiego wzywają Węgry do zerwania z Niemcami i natychmiastowego zawarcia pokoju.

Z OSTATNIEJ CHWILI. Dzisiaj o godz. 14.30 lotnicy Niemców obrzucili bombami ciężkiego kalibru kościół Św. Aleksandra na Pl. 3-ch Krzyszy. Z kościoła pozostały gruzy. Stoi tylko jedna wieża. W gimnazjum im. Król. Jadwigi zawalony został front, gmach w którym mieściła się "Napoleon" został poważnie uszkodzony.

W nocy Niemcy zniszczyli kolumnę Żyrmuntę na Pl. Zamkowy.

PAT donosi, nocy dzisiejszej zaobserwowano wielkie pożary w okolicach Jabłonów.

N A F R O N T A C H W A R S Z A W Y

Nieprzyjaciół silnie ostrzeliwał w ciągu dnia dzisiejszego rejon ul. Marszałkowskiej i Wspólnej. Na skutek tych działań powstały pożary. Podczas dnia oddziały AK ulepszyły swoje stanowiska bojowe. Poza obustronnym patrolowaniem większych działań bojowych nie było. Na Mokotowie działalność oddziałów własnych zarówno w dzień jak i w nocy. W rejonie Sadyby Oficerskiej na Czerniakowie nieprzyjaciół silnie bombardował z powietrza. Są straty wśród oddziałów własnych i wśród ludności cywilnej. W nocy dość ożywiona działalność patrolowa oddziałów nieprzyjaciela.

W PUSZCZY KAMPINOWSKIEJ. W rejonie Puszczy Kampinowskiej trwają walki między oddziałami Armii Krajowej a Niemcami, którzy są wspomagani przez kawalerię kozaków, pozostających w służbie niemieckiej.

P O 3 2 D N I A C H W A L K I O D D Z I A Ł Y A K . O P U S Z C I Ł Y S T A R E M I A S T O

Od 32 dni walczą i krwawią nasze oddziały na Starym Mieście. Jest to bohaterstwo i poświęcenie Wojska i Ludności Cywilnej, nie mające przykładu na świecie. Dzień i noc pod ogniem bombowców, które obrzucały pociskami Starówkę porażkowo co godzina, a ostatnio co półgodziny, a nawet i co 15 minut. S t a r ó w k a t r w a ł a i w a ł c z y ł a. Za dnia tracono jedne pozycje, nocą zdobywano utracone placówki ponownie. Na odcinku tym Niemcy zmasowali ogromne ilości wojska i wielkie ilości sprzętu wojennego "Ryczące krowy", czołgi, granatniki pluły dzień w dzień w mury i barykady Starego Miasta. Z dzielnic pozostała ruina. Niema domu nieuszkodzonego. Większość ich leży w ruinach, a pod nimi w schronach żyją ludzie.

Po 32 dniach reduta Starego Miasta stała się nie do utrzymania. Ilość ofiar, jakoby pochłonęło dalsze trwanie wojska na Starówce, byłoby niewspółmiernie wielkie w stosunku do faktu trwania na posterunku. Dlatego też nasze władze wojskowe wydała oddziałom AK rozkaz opuszczenia S t a r e g o M i a s t a. Rozkaz został wykonany. Wojska nasze i część ludności cywilnej, oraz lżej ranni zostali planowo ewakuowani do innych dzielnic miasta, pozostających w rękach AK. Ciężiej ranni, których nie można było przetransportować, pozostali w szpitalach polowych pod opieką specjalnych zespołów Czerwonego Krzyża. Nasze tylne stráže, ubezpieczające ewakuację oddziałów, wykonały swe zadanie bez zarzutu.

Jeszcze w ostatnich godzinach pobytu na Starówce, oddziały nasze stoczyły walkę na barykadzie przy ul. Długiej - Bielańskiej, gdzie od ognia naszych żołnierzy padło około 100 Niemców zabitych i rannych.

Po ewakuacji Starego Miasta stwierdzić należy:

1. Żołnierze nasi trwali na posterunku ponad miesiąc i toczyli niesamowicie ciężkie walki. Walce ich towarzyszyły serca i myśli całej Warszawy oraz nieprzemiany wysiłek cywilnej ludności Starego Miasta.
2. Młody żołnierz polski, który toczył śmiertelną walkę z wrogiem na Wolskiej, Młynarskiej, Górczewskiej, Chłodnej, bezpośrednio z trudnego terenu Woli poszedł w śmiertelny bój na Starówkę, gdzie z bohaterską i nieprzejednaną wolą walki powstrzymał napór żelaznych oddziałów wroga.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z bolesności straty Starego Miasta. Fakt upadku Starówki, niewątpliwie przykry, przysporzy naszemu dowództwu pewną sumę kłopotów. Ale nie wolno nam zapominać, że S t a r ó w k a j e s t t y l k o j e d n y m z l i c z n y c h o d c i n k ó w n a s z e g o f r o n t u w a r s z a w s k i e g o. Utrata Starówki, to strata lokalna. Pozostają z ognia walki inne nasze odcinki, niewzruszone, które trwają na posterunkach i rozszerzają swój stan posiadania. Niezadługo do akcji wejdą oddziały żołnierzy staromiejskich, którzy zahartowani w bojach o Starówkę, będą walczyć i zwyciężać na innych odcinkach.

P I E R W S Z E Z N A C Z K I P O C Z T O W E

Dzisiaj wyszły z druku pierwsze znaczki poczty polowej, które będą przyklejane bezpłatnie przez pocztę. Znaczek artystycznie wykonany przedstawia fragment Pl. Napoleona i Starego Miasta. Znaczki są w 5-ciu kolorach: projektował je żołnierz, artysta, obywatel. Miedza. Znaczki wykonane zostały przez Wojskowe Zakłady Wydawnicze. Jest to niebyłe osiągnięcie, jeżeli się zważy, że przed wojną znaczki były drukowane na maszynach i kliszach w Państwowej Wytwórni Papierów Kartonowych. Poczta polowa do 1.9. rozniosła ca 120.000 listów, przeciętnie od 3.000 do 6.000 dziennie. Zasięg poczty to: Śródmieście, Powiśle, Żoliborz, Czerniaków, Mokotów, a do wczoraj Stare Miasto. W Śródmieściu listy są doręczane tego samego dnia. Na Żoliborzu i Mokotowie w ciągu 2-3 dni.



P. 20687

Żyłła Ona, zawsze w sercach i we wszystkich myślach naszych. Przez długie 5 lat cierpień pod nieludzkim terrorem okupanta nie zwątpiliśmy ani na chwilę w to, że Polska istnieje i że kiedyś nadejdzie dzień, gdy nie tylko będzie reprezentowana przez rząd i armię na obożeniu, ale i tu w kraj, wyjdzie z ułrocia, w którym przejściowo - tylko przejściowo - się znajdowała.

Dzień ten upragniony od lat, chwila, która siliła nam się po nocach i przepełniła nasze wszystkie pragnienia, nadeszła. Na ulice Warszawy wyszła Polska! Stała się już nie tylko marzeniem i abstrakcją, oczekiwaniem i wiarą - stała się realnym i rzeczywistym faktem.

Po tych 5-ciu koszmarnych latach chwilami trudno nam w to uwierzyć, tak jak trudno wierzyć naszym zamglonym oczom, patrzącym goraz pierwszy od tak dawna na biało-czerwone chorągwie, powiewające na ulicach.

I w tych właśnie chorągwiach, biało-czerwonych opaskach i kokardach Bohaterskich żołnierzów Armii Krajowej, polskich mundurach na ulicach Warszawy uzmawia się ten cudowny fakt. Niepodległa Polska istnieje naprawdę.

A stało się to dzięki wspaniałemu, jednolitemu wysiłkowi w s z y s t k i c h . Tak żołnierze Armii Krajowej idący z nieznanym w historii poświęceniem i osobistym bohaterstwem na czołgi niemieckie - jak kobiety polskie, odgrywające od pierwszych dni powstania nieporównaną rolę, jak cała cierpiąca, walcząca, odradzająca się ludność Warszawy.

K a ż d y - od generała Bora, Dowódcy Armii Krajowej, poprzez walczących nieustraszenie oficerów i żołnierzów, poprzez bohaterów sanitariuszy i Ręczniczek - poprzez warszawskie Orleńskie, niszczące niemieckie "tygrysy" butelkami z benzyną, aż do szarych cywilów, budujących ofiarnymi rękami barykady, czy strzegących swych domów przed bandyckim podpaleniem - każdy buduje teraz Niepodległą Polskę.

Budują ją także swymi łzami i niepokojem matki, żony, siostry walczących gdzieś w nieście żołnierzów. Niech pamiętają, że ich synowie, czy mężowie, czy bracia i ojcowie - narażenie bezimienni - przechodzą wraz z całą ludnością stolicy do historii Polski, że wszyscy wypisują teraz jeden z najbardziej porwujących jej rozdziałów. Kiedyś nazwiska wielu z nich staną obok nazwisk Emilii Plater, Łukasiewskiego i Traugutta, kto wie, może nazwiska waszych ojców i synów uczyć się będą w polskich szkołach dzieci polskie. Żadna ofiara i żadne cierpienie, jakkolwiek bolesne, nie może przesłonić tej wielkiej roli, jaką odgrywa w tej chwili cała bohaterska ludność Warszawy swym wspaniałym porwytem. Cierpienie tych doświadczamy dla własnej naszej sprawy. O ile boleśniejże byłoby gdyby takie i większe jeszcze cierpienia i zniszczenia powstały w wyniku walk niemiecko-sowieckich na terenie Warszawy. Spaliły się nasze domy, ubrania, zapasy, ale nie bój się - głód nam jeszcze w każdym razie nie grozi. Warszawa dysponuje dostateczną ilością żywności. Głód dotknął przede wszystkim wrogów naszych zaciętych - Niemców, zamkniętych w budynkach publicznych i pozbawionych zaopatrzenia.

wionych z op trzema. Niemcy stawiają się już w otchran klęski. Nie tylko dzięki potężnym ciosom zadawanym im przez armie sprzymierzone na zachodzie i wschodzie, nie tylko dzięki wspólnym wnikom Armii Polskiej, polskiej marynarki i lotnictwa, ale także dzięki wielkiemu, ponad siły wielkiemu, wkładowi do wspólnej sprawy wkładowi Armii Krajowej w tyłu miastach i punktach Rzeczypospolitej, a przede wszystkim w forszwie. Są tutaj w kraju dajemy z siebie proporcjonalnie o wiele więcej niż armie brytyjskie i amerykańskie, więcej niż armie sowieckie - dajemy ze siebie wszystko i więcej niż wszystko. A to z kolei daje nam prawo żądania, by przyszłość nasza nie została z chodnicą tylko raz na zawsze zapewniona. Trzeba będzie trwale unormować stosunki pomiędzy zwycięzcami między którymi znajdować się będziemy i my - a powalnymi Niemcami. Trzeba będzie jednak dokonać wielkiego dzieła - stworzenia podobnie trwałych podstaw współżycia w całym obozie zwycięzców - między Anglią a Ameryką, między Anglosasami a Z.S.S.R., między Rosją Sowiecką a Polską. Taką próbę stworzenia tych podstaw podjął premier Rzeczypospolitej, Stanisław Mikołajczyk. Wiemy, że sytuacja jego nie jest łatwa, że rokowania, które prowadzi obecnie w Moskwie są trudne, że dysproporcja sił między Polską a Z.S.S.R. jest poważna. Wiemy jednak również, że Polska nie jest osamotniona, gdyż stoją przy niej sprzymierzone i zaprzyjaźnione z nami dwie wielkie potęgi anglosaskie. Stanowisko Ameryki cały czas lojalne i przyjaźnielskie pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość.

Wiemy również, że delegacja polska w Moskwie stoi na silnym podstawie, jakie jej daje słuszność naszej sprawy. Nie jesteśmy dłużnikami Rosji Sowieckiej. Polityka Polski w stosunku do niej w przełomowym roku 1939 nie może dać powodów do najniższego choćby zarzutu. Gdyby Polska nie podjęła w owym pamiętnym roku tak nierównowagi w relacji z Rzeszą Niemiecką, atak Niemców na Z.S.S.R. rozpocząłby się o wiele wcześniej i napotkałby na Rosję dużo bardziej nieprzygotowaną. Przyznała to pośrednio sama Moskwa, stwierdzając po rozpoczęciu wojny sowiecko-niemieckiej, że Stalin przez swój układ z Niemcami z września 1939 r. odroczył atak niemiecki na Rosję Sowiecką i pozwolił jej na przygotowanie się do odparcia agresji. To też jeżeli dzisiaj armie sowieckie na ziemiach polskich przyczyniają się do powalenia wspólnego nam wroga niemieckiego, to spłacają w ten sposób zaciągany ty wobec Polski dług. My zaś nie przetrzymamy na tę walkę z Niemcami, rozgrywaną się na naszych ziemiach. Narówni z innymi narodami, złączonymi w obozie sprzymierzonych walczymy nareszcie jawnie w Warszawie z niemiecką najeźdźcą. Nie zdobywamy już Somme, czy nawet Monte Cassino. Walczymy u siebie o swoje.

Ponosimy ciężkie ofiary wśród drogiego nam ludu, w mieniu narodowym i osobistym. Ale przecież ponosiliśmy je nieustannie przez 5 lat. Słuchaliśmy po nocach, czy przed domem naszym nie zatrzyma się samochód gestapowców o raców, z niepokojem oczekiwaliśmy powrotu naszych bliskich z miasta do domu, pełni obawy czy nie padli oni ofiarą ulicznych łapanek. Ze ściśniętym gardłem czytaliśmy straszliwe czerwone afisze z długimi listami straconych na ulicach Warszawy zakładników. R

Dziś na tych samych ulicach wrota walka o wolność. Czyn zbrojny Warszawy postawił znowu przed całym światem sprawę polską w całej jej doniosłości.

Dziś cierpienia nasze nie są już bierne. Dziś w walce i po zwycięstwie, w pożarach i grzmotach dział wycigniętych na tylekroć okrwawione ulice bohaterów miasta.

N i e p o d ł e g ł a P o l s k a .